

**O. Paweł (Tadeusz) Szczaniecki OSB**  
(26 V 1917 — 27 X 1998)



27 X 1998 r. w tynieckim klasztorze zmarł w 81 roku życia, 53 roku profesji monastycznej i 50 roku kapłaństwa — doktor teologii Ojciec Paweł — Tadeusz — Szczaniecki, badacz dziejów liturgii, przeszłości benedyktyńskiego Tyńca i polskich benedyktynów — mediewista nawiązujący do najlepszych, mauryńskich tradycji swego zakonu.

Jeszcze niewiele wcześniej, 30 V 1998 r. w Opactwie tynieckim odbyła się uroczystość wręczenia księgi pamiątkowej Ojcu Pawłowi z okazji 80-lecia urodzin i ponad półwiekowej obecności „na Tyńcu” — preferował tę formę gdy szło o klasztor — i w polskiej kulturze historycznej. Uroczystość skupiła archeologów, historyków, historyków sztuki — zwłaszcza mediewistów z różnych ośrodków w kraju. Komitetowi Honorowemu reprezentowanemu przez biskupów, rektora Papieskiej Akademii Teologicznej, opatów tynieckiego i jędrzejowskiego, przewodniczył Ks. kardynał—metropolita Franciszek Macharski. Były gratulacje od Jego Świątobliwości Jana Pawła II i laudacja Jubilata pióra Gerarda Labudy odczytana przez Zbigniewa Wielgosza z Poznania. Księgę studiów historycznych zatytułowaną *Benedyktyńska praca*<sup>1</sup>, ozdobili swymi tekstami najwięksi. Ojciec Paweł promieniał właściwą swej naturze radosną życzliwością.

<sup>1</sup> *Benedyktyńska praca. Studia historyczne ofiarowane O. Pawłowi Szczanieckiemu w 80-rocznicę urodzin*, red. O. Jan Andrzej Spież OP, Zbigniew Wielgosz, Kraków 1997.

Szczodrym gestem rozdawał biesiadnikom swą właśnie wydaną pyszną książeczkę o Korzkwi<sup>2</sup> jakby dla przypomnienia, że *non panem solo vivit homo...* Wkrótce dowiedzieliśmy się, że Ojciec Paweł ciężko zaniemógł, cierpi... gaśnie...

Urodzony 26 V 1917 r. w Nawrze otrzymał imię Tadeusz. W 1917 r. naród we wszystkich zaborach czekający wybuchu niepodległości czcił 100-lecie śmierci Kościuszki, stąd to „Kościuszkowskie miano”. Nawra — niewielka wieś parafialna ze śladami przedhistorycznego osadnictwa, od XIII w. rycerska — była centrum administracyjnym 865 hektarowego majątku. Szczanieccy weszli w jej posiadanie w 1865 r. drogą ożenku Michała Leona właściciela Łaszczyna z Bogusławą Kruszyńską. Ojciec Tadeusza — Jan Mieczysław był wykształconym w Berlinie, Monachium, Wrocławiu i Lipsku agronomem i prawnikiem obeznanym z nowościami technicznymi, ponadto znanym społecznikiem i filantropem. Również Matka — Irena z Cichowskich „prowadziła rozległą działalność filantropijną i kulturalno-oświatową... słynna z pobożności i dobroci była zwana w okolicy Świętą Panią”. Szczanieccy herbu Ossorya, wywodząca się z Szczańca koło Międzyrzecza, stara, wielkopolska, rozgałęziona na Pomorze rycersko-ziemiańska rodzina o mocnych tradycjach patriotycznych i obywatelskich, należała do polskiej elity społecznej w zaborze pruskim. Niejeden jej przedstawiciel dla swych zasług znalazł miejsce w *Polskim słowniku biograficznym*. Chodziło o utrzymanie polskiego stanu posiadania wobec pruskiego zaborcy, o utrzymanie polskiej tradycji i kultury, o oświatę, trzeźwość i gospodarność ludu i wsparcie potrzebujących, a gdy taka była potrzeba — i o powstańczą walkę o wolność.

Szczególnym miejscem domu w Nawrze była gromadzona od XVIII w. przez Kruszyńskich, a od 1865 r. wzbogacana przez Szczanieckich pałacowa biblioteka wraz z archiwum. „Bogate, przez [Wojciecha] Kętrzyńskiego uporządkowane archiwum zawiera[ło] drogie materiały historyczne...” Zagląдали tu Zygmunt Celichowski z Kórnik, Antoni Karbowski z Krakowa czy historycy Pomorza ks. Tadeusz Glemma i Zygmunt Mocarski. W XIX w. miała opinię „jednego z ośrodków kultury polskiej na Pomorzu”. W 1939 r. liczyła ponad 6 tys. woluminów i 130 teczek manuskryptów.

Tradycja rodzinna i klimat ojcowskiego domu nadały kierunek losom Tadeusza i wywarły niezatarty wpływ na Jego intelekt i ducha. Ojciec Paweł po latach zwykł podkreślać, że nie trudno mu było znaleźć się w klasztorze, bowiem podobnie jak tu, było w jego domu: ten sam duch pobożności, ta sama dyscy-

<sup>2</sup> O. P. Szczaniecki, *Zamek w Korzkwi i jego właściciele. (Dziesięć opowieści)*, Kraków 1998.

plina czasu i sumiennej pracowitości, wzorowa gospodarność, dobroczynność i we wszystkim przełożenie Ojca.

Maturę zdał w 1935 r. w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z tego czasu z wdzięcznością i wciąż wspominał Karola Górskiego jako wówczas gimnazjalnego profesora historii i polonistę Stefana Balickiego. Po odbyciu rocznej służby wojskowej (1935/1936) w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Poznaniu. Słuchał m.in. Zygmunta Wojciechowskiego, a mieszkając u swego kuzyna Michała Sczanieckiego, później profesora historii państwa i prawa w Poznaniu i Warszawie — korzystał z jego księgozbioru. Studia przerwała wojna. Zmobilizowany, po kampanii wrześniowej wrócił do domu. Biblioteka w Nawrze już we wrześniu 1939 r. uległa znacznemu rozproszeniu, resztę Niemcy, którzy w 1940 r. zajęli pałac, zagrabili i wywieźli (część archiwum odnaleziona przez polską ekspedycję po wojnie trafiła do Archiwum Państwowego w Toruniu). W 1940 r. Tadeusz wraz z ojcem i bratem zostali aresztowani, lecz wkrótce szczęśliwie wypuszczeni. Gdy zaś rodzina odmówiła propozycji podpisania volkslisty, zostali wysiedleni do Chełmży. Tadeusz w latach 1942–1943 administrował majątkiem Jackowskich pod Grójcem na Mazowszu, nieźle sobie radząc.

W 1943 r. 25-lletni młodzieniec zapukał do furty klasztornej w Tyńcu. Ze świata rozpadu i wojennego chaosu wkroczył w świat ładu i już tu pozostał. 28 X 1945 r. przyjął profesję zakonną i imię — Paweł. Swą decyzję potwierdził ostatecznie uroczystymi ślubami w 1948 r., a w 1949 r. przyjął święcenia kapłańskie.

„Fundamentem u benedyktynów są śluby, które ich wiążą z określonym opactwem i kształtują całą ich postawę. Św. Benedykt wymagał stałości, raz określając ją jako stałość w zgromadzeniu — przyjęło się jednak mówić o stałości miejsca. Śledząc losy jakiegoś mnicha staramy się powiązać go z konkretnym opactwem” — pisał Ojciec Paweł, komentując wymogi *Reguły*. Przez ten pryzmat trzeba nam próbować spojrzeć na niego samego. Nadmiemy od razu, iż ów „ślub stałości” O. Paweł pojmował jako obowiązek miłości własnego klasztoru i wszystkiego co go dotyczy.

Przyszedł do Tyńca w trudnym czasie wojny i ledwo w czwartym roku odradzania życia benedyktyńskiego w tym miejscu, po 120-letniej przerwie. Garstka mnichów pod przewodem przybyłego z Belgii benedyktyna O. Karola von Oost, osiadła od lata 1939 r. „na pustkach” tynieckiej opoki, zaczęła dopiero dźwigać klasztor z beznadziejnej, zdawać by się mogło, ruiny i przywracała tu życie monastyczne. Spowita w legendy, malownicza ruina średniowiecznego opactwa na jasnej skale nad czystym jeszcze nurtem „rzeki naszych dziejów” — Wisły, u starożytnego wiślanego przewozu, pośród pociągających widoków od Krakowa i Bielan aż po Kalwarię, „Babią” i Łatry — miejsce i przestrzeń pełne historycznych konotacji i zagadek — prócz służby Bożej — musiały pociągać wyculonego na przeszłość młodego zakonnika. Materialne niedostatki wspólnoty, rozmaite przeszkody zewnętrzne, nade wszystko posłuszeństwo regule i woli opata — oddalały jednak marzenia mnicha o prawdziwie godnej benedyktyna robocie dziejopisarskiej w nurcie tradycji maurynów — pionierów krytycznej historiografii. Rozpoczęte zaraz po wojnie, lecz wkrótce przerwane studia teologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim, niepowodzenie w staraniach o wyjazd na studia do Rzymu sprawiły, że jako samouk w przerwach między służbą liturgiczną, modlitwą chórową i posługą duszpasterską oddał się „studiom domowym”. Zrazu wnikliwie rozważał pisma Ojców Kościoła i poświęcił się studiom nad tym, co stanowi esencję benedyktyńskiego życia — nad dziejami liturgii.

Na krystalizację tych zainteresowań korzystnie wpłynął ośmiomiesięczny pobyt O. Pawła w 1958 r. w zasobnym w bibliotekę O. Jozafata Ostrowskiego klasztorze w Lubiniu. Owocem tych badań jest *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o Mszy Świętej*<sup>3</sup>. Karol Górski w swej recenzji pisze: „Książka Pawła Sczanieckiego ma charakter pionierski i rzuca nowe światło na dzieje obrzędowości w Polsce. Przeczyta ją z powodzeniem historyk — mediewista, historyk sztuki i kultury materialnej. Jest to zapoczątkowanie badań, które z czasem powinny przynieść wykład systematyczny przedmiotu, z włączeniem doń świetnych spostrzeżeń i głębokich myśli, dziś ubranych w formę jakby eseju. Książkę czyta się z zainteresowaniem. Autor bowiem posiada niepospolity talent literacki”<sup>4</sup>. Dalsze studia Autora nad liturgią przyniosły tom drugi *Służby Bożej*<sup>5</sup>. Zaś w rok później dał przystępne podsumowanie tej problematyki w książeczce *Msza po staremu się odprawia*<sup>6</sup>. Równocześnie, w latach 1965–1968 odbywał O. Paweł formalne studia w Instytucie Historii Kościoła na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zwieńczył je magisterium o pocałunku pokoju i szybko potem (1969) obroniony doktorat. Dysertacja *Sacramentum dedicationis. Obrzęd poświęcenia kościoła i jego znaczenie w dziedzinie religijnej, obyczajowej i kulturalnej na podstawie źródeł polskich z XII w.* ukazała się drukiem dopiero dziesięć lat później!<sup>7</sup> Prace te postawiły Ojca Pawła Sczanieckiego pośród najznamienitszych polskich historyków liturgii, ale przecież nie wyczerpują one poruszonej przez niego problematyki z tej dziedziny; by wspomnieć np. artykuł *Obrzęd umywania nóg. Mandatum*<sup>8</sup> i szereg pozornych drobiazgów bibliograficznych ogłaszanych zwłaszcza na łamach „Ruchu Biblijnego i Liturgicznego”. Poszukując genezy liturgicznych zainteresowań O. Pawła, tak przecież naturalnych u benedyktyna, oraz jego genealogii naukowej, warto może nadmienić, że brat Jego Matki — odwiedzający bibliotekę w Nawrze ks. Henryk Cichowski, profesor historii teologii wschodniej na KUL-u, był mistrzem ks. Mariana Rechowicza, który z kolei promował O. Pawła.

Po powrocie z lubelskich studiów O. Sczaniecki zajął się dziejami opactwa i szerzej — benedyktynów polskich. Sprzyjał temu ówczesny opat O. Kazimierz Janicki i kolejni. *Genius loci* przemawiał do O. Pawła od dawna, ale dopiero teraz temat tyniecki i benedyktyński zaczął płynąć obfitym nurtem przez jego piarstwo. Tyńiec zyskiwał pierwszego od czasów Stanisława Szczygalskiego swego dziejopisa. Tu O. Paweł miał plany rozległe. Równocześnie nie przerywał wątku badań liturgicznych.

Pracą wybijającą się na tym nowym obszarze badawczym jest *Katalog opatów tynieckich*<sup>9</sup>. *Katalog* wyróżnia się też pośród narastającej literatury monasteriologicznej, poprzestającej przeważnie „na opisie martwych pamiątek albo stosunków gospodarczych” — swym ujęciem dziejów klasztoru ze strony ludzi — kolejnych opatów. „Opracowany — jak zaznacza Gerard Labu-

<sup>3</sup> Tenże, *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o Mszy Świętej*, Poznań 1962.

<sup>4</sup> St. Źródł. 10, 1965, s. 181.

<sup>5</sup> O. P. Sczaniecki, *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o Mszy Świętej*. Seria druga, Poznań 1966.

<sup>6</sup> Tenże, *Msza po staremu się odprawia*, Kraków 1967.

<sup>7</sup> Tenże, *Sacramentum dedicationis. Obrzęd poświęcenia kościoła i jego znaczenie w dziedzinie religijnej, obyczajowej i kulturalnej na podstawie źródeł polskich z XII w.*, w: *Studia kościelno-historyczne*, t. 3, Lublin 1979, s. 1–137.

<sup>8</sup> Tenże, *Obrzęd umywania nóg*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 11, 1958, nr 2, s. 159–168.

<sup>9</sup> Tenże, *Katalog opatów tynieckich*, „Nasza Przeszłość” 49, 1978.

da w swej recenzji — z benedyktyńską wprost akrybią”; „zostały w nim zebrane najpoważniejsze spośród wszystkich dotychczasowych prolegomena do dziejów całej fundacji tynieckiej”<sup>10</sup>. Również Zofia Kozłowska-Budkowa, choć nie we wszystkim zgadza się z Autorem — w swej recenzji podnosi, iż „jest to pierwszy w naszej literaturze historycznej zarys całości osiemsetletnich dziejów (po kasatę w 1816 r.) opactwa tynieckiego” ukazany przez pryzmat życiorysów kolejnych 60–ciu opatów; podnosi „obfitość informacji oraz gładki, zajmujący tok opowiadania *Katalogu*”<sup>11</sup>.

Autor sam traktował *Katalog* jako pierwszy etap w pracy nad dziejami benedyktyńskiego Tyńca. Nieśmiałą próbą monografii był przystępnie napisany i bez aparatu *Tyniec*<sup>12</sup> — ale tylko próbą. O. Paweł przecież jak nikt znał Tyniec, w klasztorze znał każdy kamień, ornament romańskiego kapitelu, zwornik, herb, inskrypcje. Strukturę i nawarstwienia zabudowy tynieckiego klasztoru i kościoła, w którym upływały kolejne dziesiątki lat Jego benedyktyńskiego żywota — traktował jako wymowne źródło historycznego poznania. Posiadał dar kojarzenia i subtelnej analizy różnorodnych i zawsze fragmentarycznych źródeł średniowiecznych. Przeżywał ważne ze względu na wyniki badania Adolfa Szyszko-Bohusza czasu wojny i wielkie odkrycia grobów XI-wiecznych opatów w przyziemiu romańskiego kościoła oraz jednego grobu wtórnie pustego *in medio ecclesiae* — dokonane w latach 60. przez Lecha Kalinowskiego i jego zespół. Śledził, a nawet dyskretnie inspirował i równie dyskretnie włączał się w dyskusję nad „trudnym problemem” początków Tyńca — prowadzoną przez Gerarda Labudę i Aleksandra Gieysztorą. Przypomnijmy — prof. Gieysztor w Bolesławie Szczodrim widział fundatora Tyńca, prof. Labuda zaś, broniąc wcześniejszego początku, opowiadał się za utrwaloną przez Długosza i pielęgnowaną przez tradycję klasztorową datą 1044. On zaś genialnie prosto postrzegał komplementarność obu pomysłów. Wszyscy trzej pozostawali w prawdziwej przyjaźni.

Jego inicjatywą był głośny i naukowo owocny obchód 950-lecia opactwa, fetowany na Tyńcu i na Wawelu w 1994 r. Ale już wcześniej — w 1990 r. — O. Paweł napisał: „O Tyńcu pięćdziesiąt i sześćdziesiąt lat temu wiedzano bardzo mało”, „wiemy o wiele więcej aniżeliśmy wiedzieli pięćdziesiąt lat temu. Wiedza się podwoiła — potroiła!” i skoro tak jest — a jest!, to w tym stanie rzeczy warto mieć świadomość udziału benedyktyńskiej pracy O. Pawła. On jedynie był upatrywany na autora monumentalnej monografii opactwa. Sam jednak się na nią nie powazył, bo wiedział też najlepiej „ile nie wiemy”. Umilowanemu przeszłości Tyńca był wierny do końca. W swej celce, ścianą odgradzony od swego warsztatu, od biblioteki, do której już nie wrócił, między paciorkami różańca, lekturą poezji bliskiego mu może też krainą urodzenia Kasprowicza, pośród wspomnień swej świętej Matki i ojcowskiego domu, pośród wypowiedzianych przeświadczeń co do miejsca tynieckiej opoki w geografii polskiej kultury — napisał (podyktował?) swój ostatni artykuł o frontonie i superekslibrisie tynieckim.

W dorobku Pawła Szczanieckiego zwraca też uwagę książka *Benedyktyńscy. Zbiór szkiców i opowiadań*<sup>13</sup>. Dla nietatwej, bo ukrywającej się przed „mędrca szkiełkiem i okiem” dziedziny duchowości benedyktyńskiej ważna też jest monografia *Święty*

*Benedykt*<sup>14</sup> i coś o wiele więcej niż biografia wielkiego odnowiciela benedyktyńskiego Tyńca oraz przyjaciela Polski: *Ojciec Karol von Oost*<sup>15</sup>. Pod jego to przeorskim młotkiem (Tyniec bowiem dopiero w 1969 r. powrócił do rangi opactwa) brat Paweł wstępował w arkana „tej najskromniejszej reguły zapewniającej doświadczenie do najwyższych szczytów mądrości i cnoty”. Swoistym świadectwem serdecznego przywiązania O. Pawła do *Reguły* świętego Ojca Benedykta, jest zgrupowanie najrozmaitszych jej wydań. Od edycji podobizn najdawniejszych, wspaniałych kodeksów, przez liczne starodruki różnego formatu, miejsca i daty wydania, stylu oprawy aż po najnowsze, krytyczne edycje tego fundamentalnego dla europejskiej kultury tekstu. Około 250 woluminów w pięknej, empirowej, przeszkłonej szafie.

Równocześnie z badaniami nad dziejami Tyńca i benedyktynów, a właściwie w związku z tymi badaniami, pojawiały się nowe tematy — regionalne, które rozwinęły się w kolejny nurt zainteresowań badawczych. Można tu wymienić artykuły o Kołaczycach nad Wisłoką, Radczawach, Wojniczu, przyczynki do dziejów Skawiny czy monografię Raciborowic (pod obcym nazwiskiem), wreszcie książeczkę o Korzkwi — mistrzowski przykład, jak historyk może ożywić beznadziejną wprost ruinę. Nawet te najdrobniejsze z prac regionalnych mają oddech, bo Autor zawsze widział „związki historii regionalnej z powszechną”. Nie stronił od problematyki osadniczej, nęcił go patrociniarstwo<sup>16</sup>, ciekawił źródłoznawczy aspekt gestu, kodykologia... Wybiegał ku hagiografii — tu pociągał Go bł. Stanisław Kazimierzcyk. Napisał przystępną książeczkę o królowej Jadwidze<sup>17</sup> z dedykacją dla Jana Pawła II i kardynała Macharskiego z wdzięczności za jej kanonizację. Zamierzał, nawet zaczął monografię wielkiego Iwona Odrowąża. Pomysłów było wiele. Bibliografia O. Pawła Szczanieckiego obejmuje 190 pozycji w tym 12 książkowych. Nie wykorzystał jednak całej wiedzy, którą posiadał. Pociągało Go i ciekawiło zbyt wiele na raz... Brakło czasu na wyrażenie wszystkiego. Zostało bogate archiwum naukowe; bibliografie przedmiotowe, ekscerpty, odpisy, uwagi i spostrzeżenia — starannie usystematyzowane do dziesiątków tematów, pozornie rozmaitych, ale — wszystko to kamyki do mozaiki. Bywało, że rozdawał zainteresowanym całe pękate fascykuliki „fiszek” sporządzonych swym charakterystycznym piśmem o wyraźnym reliefie i dużym kalibrze. Jeszcze niejedną się nimi posili.

Żmudny trud badania przeszłości realizował z promienną, dziecianną wprost radością. Pisarstwo O. Pawła Szczanieckiego uwodzi prawdziwie pięknym stylem i charakteryzuje się często oszczędnością w operowaniu aparatem krytycznym. Błędem jednak byłoby odmawiać wszystkim takim pracom waloru naukowo-poznawczego. Teksty te bowiem są rezultatem nie tylko głębokich studiów i przemyśleń, a często wręcz osobistego doświadczenia i przeżycia. Mówił czasem, że nie tylko poznaje średniowiecze, ale też na swój sposób w nim żyje. Prace te zalecają się formą zrozumiałą i prostą, choć często są rzeczywiście głębokie i przenikliwe, a to już cecha mistrza.

<sup>14</sup> Tenże, *Święty Benedykt*, wyd. 2 rozsz., Tyniec 1987.

<sup>15</sup> Tenże, *Ojciec Karol van Oost*, Tyniec 1990.

<sup>16</sup> Tenże, *Święty Piotr na Tyńcu*, w: *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce. Materiały z sympozjum w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 21–22 października 1993 Profesorowi Zbigniewowi Perzanowskiemu przypisane*, red. M. Rokosz, Kraków 1995, s. 247–251; tenże, *O wezwaniu św. Benedykta kościołów małopolskich*, w: *Cracovia, Polonia, Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyróżkowskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Kraków 1995, s. 199–205.

<sup>17</sup> Tenże, *Królowa Polski święta Jadwiga*, Kraków 1997.

<sup>10</sup> St. Źródł. 25, 1980, s. 261 n.

<sup>11</sup> St. Hist. 25, 1982, z. 3–4, s. 508.

<sup>12</sup> O. P. Szczaniecki, *Tyniec*, Kraków 1980.

<sup>13</sup> Tenże, *Benedyktyńscy. Zbiór szkiców i opowiadań*, Tyniec 1989.

Prof. Gerard Labuda w swej pochwałie benedyktyńskiej pracy O. Pawła Szanieckiego podniósł oczywistą pracowitość, nowatorstwo i przenikliwość, te trzy cechy przekształcające dopiero pracę w twórczość o wymiarze kulturowym.

Ten dar jasnego i wyraźnego mówienia o rzeczach często wcale nietatnych nabył O. Paweł zapewne jako wieloletni tyniecki proboszcz w kontakcie z pokoleniami tynieckich parafian, jako więźty kaznodzieja i rekolekcjonista, którego po latach wspominają w romańskim Prandocinie czy Wysocicach, w Skale, w Długoszo-wych Raciborowicach, w dalekiej Jastarni na Helu i sam Bóg wie gdzie jeszcze.

Napomknęliśmy już coś o nauczycielskiej duszy O. Pawła. Sądzę, że tu był zmarnowanym, bo niewykorzystanym talentem. Widać to było choćby w wieloletnich, przyjaznych kontaktach z dynamicznym Kołem Historyków Studentów UJ, którym nigdy nie odmawiał gościnnego przyjęcia na Tyńcu i rozmowy. Widać to było po wystąpieniach na sympozjach i konferencjach, na które zaproszenia zwykł przyjmować. Przybywali do Niego po pomoc lub radę czy tylko dla satysfakcji rozmowy — liczni badacze różnych generacji. Znakomita uczona wspomina „pomagał mi w mych trudnych pracach z promienną dobrocią i pogodą”. Ten sam odbłask tynieckich rozmów pochwyliły dedykacje na autorskich darach spływających do rąk O. Pawła. Był w przyjaznych kontaktach intelektualnych z najznamienitszymi, a wytworna zwłaszcza francuszczyzna, lecz i niemiezczyzna otwierała Mu granice daleko poza Polskę. Odnosiło się wrażenie, że zna wszystkich i wszyscy Jego znają. Obficie, choć raczej lakonicznie, korespondował. Pośród tego wszystkiego, ktoś już docenił pobłażliwą wyrozumiałość kolejnych tynieckich Ojców Opatów. Z nieżyjących już wspomnijmy tylko O. Piotra Rostworowskiego, zmarłego przed rokiem w pięknej Grottaferrata pod Monte Cavo około 30 km starą Appijską drogą od Rzymu. Jak mało kto O. Paweł orientował się w bieżących poczynaniach na niwie monastriologii, czy szerzej — mediewistyki. Cieszył się każdą udaną próbą, każdym błyskiem nowego talentu. Chyba każdemu, kto się z Nim zetknął trudno zapomnieć łagodność i jego jasny, pełen życzliwości uśmiech. I trudno zapomnieć te meandrujące po tematach, po najdalszym horyzoncie europejskiej kultury, ciągnące się latami przez kolejne zmiany pór dnia i roku — przerywane czasem klasztornym dzwonem inspirujące rozmowy z Ojcem Pawłem w Jego gościnnej bibliotece. Najpierw mieściła się ona nad pierwszą bramą opatówki, później przeniesiona do przestrzennego pomieszczenia nad starą furtą. O. Paweł przekornie zwykł mawiać „jestem ze wsi”, „żyję na wsi” lecz wiedział, że „Tyńiec o 12 km od Krakowa, zachowuje wiejski charakter, ale pod względem historycznym uczestniczy w dziejach Europy”. Odnosiło się wrażenie, że rozmowa to Jego żywioł jednak przecie jest czas mówienia i czas milczenia, więc krzepił swe siły kontemplacyjnym milczeniem; „usiłowaliśmy zawsze łączyć akcję z kontemplacją — naśladować ewangeliczne siostry Martę i Marię”.

A propos Europy, którą Ojciec Paweł znalazł z autopsji wybornie. Jakby wzorem dawnych Iroszkotów przemierzał ją wzdłuż i wszerz. W Hiszpanii odwiedził rodzinę sławnego Pierre’a Davida, w Belgii grób O. Karola von Oost i przebadał jego archiwum. Modlił się z synami św. Benedykta w wielu opactwach, w tych najstarszych jak Subiaco i Monte Cassino oraz w Belgii, Francji, Hiszpanii, Szwajcarii i w Rzymie. Dogłębnie starał się poznać zwyczaję wielu klasztorów oraz ich przyczyny, by później porównywać je z tynieckimi. W Polsce lubił cysterską Mogiłę, w której często bywał. Uwielbiał Rzym i rozkoszował się, choć o wiele za krótko, pracą w Archiwach Watykańskich.

Zresztą wszędzie gdzie był, czy była to wiejska parafia w Polsce, czy właśnie Rzym — szperał i pracował.

Jeszcze na jedno trzeba zwrócić uwagę — to oprowadzanie po kościele i krużgankach opactwa licznie odwiedzających Tyńiec wędrowców. Wspomnieliśmy, że znał tu każdy kamień. W objaśnianiu był niezrównany. Zresztą napisał świetny przewodnik po Tyńcu<sup>18</sup>. Zawiera on m.in. wszystkie pracowicie odczytane i przełożone inskrypcje opactwa.

W końcu — ważnym dziełem Ojca Pawła Szanieckiego, które przez lata było przedmiotem jego starań i bibliofilskiej wprost pasji a w końcu — radości i dumy jest biblioteka, którą zostawił. Przedstawia się jako imponujący księgozbiór, który jego „budowniczem” i użytkownikowi zapewniał tak konieczną w tym przypadku niezależność od krakowskich księżnic. Wraz ze wspomnianym archiwum naukowym stanowi niezastąpiony warsztat dla kontynuatorów dzieła O. Pawła. Na ten wielotysięczny księgozbiór prócz szafy z regułą, prócz odzyskanych przedziwnym trafem starych foliantów, supereklibrisem zdradzających dawną tyniecką proveniencję (sprzed 1816 r.), obok fragmentów staropolskich tynieckich archiwaliów, cudem uratowanych dissolutów z Nawry — spotykamy tu książki metodycznie posegregowane na liczne działy: nauki pomocnicze i metodologia historii, dziejopisarstwo, archiwistyka, biblioteki, bibliofilstwo, historia średniowiecza, slavica, cracoviana, hagiografia, liturgika, historia Kościoła, historia zakonów, księgi pamiątkowe, olbrzymi zbiór wydawnictw źródłowych, obszerny dział tyniecianów i ogromny dział — norwidianów. Norwida znał wybornie i jego myśl nieraz była Mu natchnieniem. Biblioteka ta powstawała z zakupów antykwarycznych i bieżących. O swej imponującej bibliotece O. Paweł zwykł z dowcipem mawiać „wszystko to przyniosłem tu w jednej teczce”. Na stole jego biblioteki leżały zawsze najświeższe nowości. Rzucił się na nie z młodzieńczym entuzjazmem. Czytał sprawnie, oceniał, „fiszkował”. Można o Nim powiedzieć, co mówiono kiedyś o Dawidzie: „człowiek straszny — wie wszystko”. O bibliotece tej i warsztacie Ojca Pawła refleksyjny esej napisał jeden z Jego młodszych współbraci — Maciej Bielawski<sup>19</sup>. Powtórzmy za nim, a właściwie za Henri Barsem, bo to jakby sam Ojciec Paweł mówił: „Gromadziłem bibliotekę bez planu, nie gromadziłem jej zresztą wcale, sama rosła na miarę moich potrzeb i zainteresowań i środków materialnych, niemal tak jak odżywiało się moje ciało. W każdym razie jest do mnie podobna a przynajmniej odbija mój obraz i ja się w nim rozpoznaję”.

Wiele zmieniło się w ciągu tego z górą półwiekowego żywota Ojca Pawła w Tyńcu i w okolicy. Zaginęła bajecznie kolorowa, choć uboga tyniecka wieś w sukmanach i z pawimi piórami. Wisła niegdyś tak czysta zaczęła toczyć swe coraz bardziej mętne wody. Zimą przestała zamarzać i płynąć krą na wiosnę. Wreszcie ustał też starożytny tyniecki przewóz, a wraz z nim ucichło odwieczne nawoływanie przewoźnika z przeciwnego brzegu. Ludzie zza rzeki, z Piekar, Liszek, Kaszowa, Mnikowa przestali przychodzić do Tyńca. Odpłynęli gdzieś bezpowrotnie dawni „flisacy, którzy u stóp opactwa zdejmowali czapki i kreślili znak krzyża”. Klasztor, w którym wymieniły się całe generacje mnichów przez wszystkie te lata dźwigał się z ruiny, ostatnimi laty z imponującą intensywnością. Ostatnio zaczęły się jakby odradzać tynieckie odpusty na Piotra i Pawła. Te ostatnie oczywi-

<sup>18</sup> Tenże, *Opactwo tynieckie. Przewodnik*, wyd. 2 rozsz., Tyńiec 1985.

<sup>19</sup> M. Bielawski OSB, *Pracownia Ojca Pawła, w: Benedyktyńska praca*, s. 313–321.

ste objawy cieszyły bardzo. Jest czas burzenia i czas budowania i wszystko pod słońcem ma swą własną miarę czasu...

Pogrzeb odbył się 30 X 1998 r. Pośrodku tynieckiego kościoła (nie w chórze) długa jasna trumna i zapalony Paschał. Kościół pełen ludzi. Przyjechali z Krakowa, Poznania i Torunia. Przyszli cała Tyniec. Stali masą na dziedzińcu. Oni najlepiej znali duszpasterskie talenty swego dawnego proboszcza. Egzekwie celebrował bp Stanisław Smoleński. Opat odczytał list kondolencyjny Ojca Św. Przy biciu dzwonu, w zapadającym zmierzchu rozpraszającym światłem świec, odprowadzono Ojca Pawła Szanieckiego do „Pańskiej winnicy”. Tak w Tyńcu nazywa się przeniesienie na cmentarz na sąsiednim wzgórzu od średniowiecza zwanym Winnicą. Pogrzeb poprowadził ks. kardynał–metropolita. W tym smutnym obrzędzie było zarazem wyraźnie

coś z nastroju rezurekcji, a wizualnie — coś z obrazów Matejki. Nad trumną imieniem środowisk naukowych, zwłaszcza Krakowa, krótko przemówił Jerzy Wyrozumski. Spoczął we wspólnej benedyktyńskiej mogile, gdzie w latach 60–tych złożono też szczątki pokoleń tynieckich mnichów od średniowiecza do XVIII w. chowanych pod kościołem i klasztorem, a pośród nich pewnie i domniemane popioły Bolesława Szczodrego z opustoszonego kiedyś w XIII w. grobu *in medio ecclesiae* — króla, którego wierną pamięć benedyktyński Tyniec przechował przez wieki.

Mieczysław Rokosz  
(Kraków)

**Zbigniew Perzanowski**  
(22 X 1922 — 3 II 1999)



Profesor Zbigniew Perzanowski był krakowianinem z urodzenia i sentymentu. W Krakowie się wychował, wykształcił i nigdy na dłużej rodzinnego miasta nie opuszczał.

Po ukończeniu szkoły podstawowej zaczął uczęszczać do znakomitego Gimnazjum i Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego, nie dane mu jednak było go ukończyć, na przeszkodzie stanął wybuch wojny. Podobnie jak wielu innych, w pierwszych dniach września wyszedł z Krakowa, uchodząc przed postępującymi wojskami niemieckimi. W tej wędrówce dotarł aż do Lubelszczyzny, skąd — na wieść o wkroczeniu w granice Polski wojsk radzieckich — powrócił do rodzinnego miasta. Gimnazjum Nowodworskiego, jak i wszystkie polskie szkoły średnie zostało zamknięte. Młodzieży polskiej dozwolono kształcić się jedynie w szkołach handlowych i do takiej uczęszczał Zbigniew Perzanowski. Obok tego kontynuował naukę na poziomie średnim na tajnych kompletach i w grudniu 1943 r. złożył egzamin

dojrzałości, w lutym zaś następnego roku rozpoczął studia na tajnym Uniwersytecie na Wydziale Prawa. Wiosną 1945 r. wyparto Niemców z Krakowa i rozpoczęły się normalne zajęcia uniwersyteckie. Wówczas Z. Perzanowski, nie rezygnując jeszcze ze studiów prawniczych, zapisał się na wydział filozoficzny, kierunek historia. Wybór ten okazał się trafny i przy nim już pozostał.

Od początku studiów preferował historię średniowieczną oraz nauki pomocnicze historii. Świadczy o tym wybór seminariów: Jana Dąbrowskiego, Romana Grodeckiego, Stanisława Kętrzyńskiego, Sylwiusza Mikuckiego i Władysława Semkowicza. Ponadto uczęszczał na kurs paleografii łacińskiej i polskiej, który prowadzili wspólnie W. Semkowicz i językoznawca Witold Tańczycki, na zajęcia z zakresu źródeł do heraldyki i z dyplomatyki ruskiej prowadzone przez S. Mikuckiego oraz na ćwiczenia z nauk pomocniczych historii do Zofii Kozłowskiej-Budkowej. Na tych zajęciach poznawał nie tylko rudymenty wiedzy, ale także świetne metody krytyki źródła. Szczególnie duży wpływ na naukowe uformowanie młodego adepta historii miał W. Semkowicz. Na jego seminarium Z. Perzanowski przygotował kilka referatów, które zapowiadały przyszłe kierunki jego własnych badań. Były to: „Kwestia autentyczności podpisów papieża i kardynałów na bullach XIII-wiecznych (dla Wrocławia i Czerwińska)”, „Pojęcia geograficzne Długosza. Prawobrzeżne dopływy Wisły w opisie Polski Długosza”. Zdażył jeszcze otrzymać od swego mistrza temat pracy magisterskiej: „Trzynastowieczne dokumenty lubińskie”, jemu przedstawiał swoją koncepcję pracy, ale nie zdażył już przed nim złożyć egzaminu magisterskiego. W. Semkowicz zmarł w lutym 1949 r., a Z. Perzanowski obronił pracę magisterską w grudniu tego roku.

Jeszcze przed uzyskaniem tytułu magistra pracował parę miesięcy w Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, a następnie od września 1949 r. został młodszym asystentem przy Katedrze Nauk Pomocniczych Historii UJ.

W 1951 r. stan osobowy Katedry został odgórnie w sposób drastyczny uszczuplony. Z poprzednio zatrudnionych sześciu osób pozostały tylko trzy: prof. dr S. Mikucki — kierownik Katedry, docent (na etacie adiunkta) dr Zofia Kozłowska-Budkowa oraz asystent mgr Z. Perzanowski. W tej sytuacji spadło na tego ostatniego bardzo dużo obowiązków zarówno dydaktycznych, jak i administracyjnych. Prowadził ćwiczenia z nauk pomocniczych historii w kilku grupach, dokonywał zakupów książek do biblioteki, katalogował je, pełnił dyżury biblioteczne,

a nadto prowadził sekretariat Katedry. Obok zajęć w Uniwersytecie wykładał też nauki pomocnicze historii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Na potrzeby tej uczelni przygotował, wspólnie z Stanisławą Pańków, skrypt *Nauki pomocnicze historii wraz z archiwistyką i archiwoznawstwem* (1957).

Kierunek badań, który wytyczył swojemu ostatniemu uczniowi W. Semkowicz okazał się trafny i zapładniający. Kontynuując badania nad opactwem lubińskim Z. Perzanowski przygotował rozprawę doktorską pt. *Opactwo benedyktynów w Lubiniu. Studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu*. Publiczna obrona tej pracy odbyła się w 1961 r., zaś drukiem ukazała się ona dopiero piętnaście lat później. Temat dziejów opactwa lubińskiego drażył Perzanowski dalej. Opublikował *Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu z XIII–XV wieku* (1975), w IX tomie Monumenta Poloniae Historica. Series nova wydał *Księgę bracką i nekrolog Opactwa Panny Marii w Lubiniu w XIII–XV wieku* (1976) i w tym samym roku zamieścił w „Studiach Źródłoznawczych” rozprawę na temat *Rękopisy Księgi brackiej i Nekrologu opactwa lubińskiego*.

W rozprawie habilitacyjnej zajął się Z. Perzanowski *Dokumentami i kancelarią sądu ziemskiego krakowskiego do połowy XV wieku* (1968). Była to praca nowatorska, zarówno pod względem tematyki, jak i ujęcia, gdyż nie można było w stosunku do niej zastosować klasycznych metod dyplomatyki wczesnośredniowiecznej. Swoistym aneksem do rozprawy habilitacyjnej był tom *Dokumentów sądu ziemskiego krakowskiego 1302–1453* (1971). Znalazło się w nim 288 dokumentów zachowanych zarówno w oryginałach, jak i w kopiach, z których ogromna większość dotąd nigdzie nie była opublikowana. Warto przy tym podkreślić, że aż do tego czasu najstarszy znany dokument sądu krakowskiego pochodził z 1314 r.

Profesorem nadzwyczajnym został mianowany w 1979 r., a profesorem zwyczajnym w 1981 r. Po przejściu na emeryturę prof. S. Mikuckiego w 1970 r., objął kierownictwo Katedry Nauk Pomocniczych Historii.

Z. Perzanowski lubił pracę edytorską, oprócz wyżej już wspomnianych tomów, przygotował do druku, wspólnie z S. Gawędą i A. Strzelecką *Rachunki królewskie z lat 1471–1472 i 1476–1478* (1960), razem z M. Karasiem opublikował *Statuty kapituły norbertańskiej z r. 1340 w tłumaczeniu polskim z r. 1541* (1970), *Cuda świętego Stanisława* (1981). Wydał też szereg drobnych, ale bardzo cennych przyczynków źródłowych, jak: *Teksty polskie z XIV–wiecznych ksiąg sądowych ziemskich krakowskich* (1957), *Nieznane czternastowieczne rotę polskie w księgach sądowych ziemskich krakowskich* (1958), *Roty polskie z ksiąg sądowych ziemskich krakowskich z początku XV w.* (1960), *Roty polskie z ksiąg sądowych ziemskich pilźnieńskich* (1965), *Średniowieczne dokumenty małopolskiej wsi Popowice* (1985), *Spominki klasztoru kłobuckiego* (1985).

Obok dyplomatyki i edytorstwa interesował się, a nawet pasjonował się geografią historyczną. Interesowały go przede wszystkim dzieje osadnictwa. Z tego zakresu należy wymienić jego prace: *Bielsko-Biała. Zarys dziejów rozwoju przestrzennego miasta* (1958), *Zarys dziejów Kłobucka* (1958), *Średniowieczne osadnictwo rejonu Krosna* (1972), *Nowy Wiśnicz. Geneza i początki miasta* (1981), *Średniowieczny Żmigród* (1992), *Lanckorona. Powstanie*

*miasta i dzieje jego rozwoju do końca XVI w.* (1993), *Dawny Zator* (1995). Przez wiele lat współpracował z Zakładem Miast Polskich na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, współpracował też z krakowską Pracownią Słownika Historyczno–Geograficznego IH PAN. Onomastyce wiele miejsca poświęcał w trakcie wykładów, często interpretował różne nazwy miejscowe. Miał zamiar przygotować osobny podręcznik poświęcony geografii historycznej, pracował nad nim dość intensywnie, ale wobec innych obowiązków musiał z tych planów zrezygnować.

Profesor Perzanowski miał bardzo dobre kontakty z młodzieżą. Jego wykłady cieszyły się dużą popularnością, a jego seminarium było zawsze bardzo liczne; kilkadziesiąt osób napisało pod jego kierunkiem prace magisterskie, a siedem doktorskie. Przez wiele lat był opiekunem studenckiego Koła Historyków, poświęcał mu dużo uwagi i zainteresowania. Przeszczepił na grunt krakowski inicjatywę Józefa Szymańskiego, zbierania i publikowania inskrypcji. Pomagał w organizowaniu obozów inskrypcyjnych, przyjeżdżał na nie, ukierunkowywał pracę. Owocem tych kilkuletnich wysiłków sporej grupy studenckiej jest obszerna kartoteka, przechowywana w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki UJ oraz dwie publikacje książkowe: Zenon Piech wydał inskrypcje z Bazyliki Mariackiej w Krakowie (1987), a Zbigniew Wolfeld inskrypcje ze Stradomia i Kazimierza (1989). Do obu tych wydawnictw przedmowy napisał Profesor Perzanowski.

Nie wolno zapomnieć o jeszcze jednym polu aktywności Z. Perzanowskiego, jakim była archiwistyka. Z archiwum zetknął się w samych początkach swojej pracy zawodowej, w różnych archiwach spędził wiele czasu przeprowadzając kweryndy źródłowe, był inicjatorem powołania w Instytucie Historii UJ specjalizacji archiwalnej, przygotował dla niej program i był przez wiele lat jej kierownikiem. W latach od 1981 do 1991 sprawował funkcję dyrektora Archiwum Państwowego w Krakowie, zasiadał też w Radzie Naukowo–Programowej Archiwum Państwowego w Przemysłu i był członkiem Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Historyczno–Archiwalnego” wydawanego przez przemyskie Archiwum. Poznał dobrze funkcjonowanie archiwum zarówno jako korzystający, jak też jako pracownik. Uważał zawsze, że archiwum powinno być nie tylko urzędem, ale również, a może przede wszystkim, placówką naukową.

W październiku 1993 r. z inicjatywy pracowników Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki UJ odbyło się w Krakowie sympozjum zorganizowane w związku z setną rocznicą podjęcia w tutejszym Uniwersytecie systematycznych wykładów z nauk pomocniczych historii przez Stanisława Krzyżanowskiego. Plonem tych obrad jest tom pod tytułem *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*, który ukazał się drukiem w 1995 r. i został ofiarowany Z. Perzanowskiemu w związku z ukończeniem przez Niego 75 lat.

Mimo ciężkiej, nieuleczalnej choroby Zbigniew Perzanowski pozostawał czynny do ostatnich dni życia. Zmarł 3 II 1999 r. Pogrzeb odbył się 16 lutego na cmentarzu Rakowickim.

Bożena Wyrozumska  
(Kraków)